

Kieniewicz, Stefan

"Rewolucji 1848-1849", pod red. F. W. Potemkina i A. I. Mołoka, Moskwa 1952 :
[recenzja]

Przegląd Historyczny 44/3, 446-451

1953

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

rozrost folwarku i utorowała drogę zarodkom nowego układu. Załamanie się linii rozwojowej, zwycięstwo regresywnego folwarku, brak sił mogących stać się hegemonom rewolucji wszystko to uwarunkowało także i nieunikniony uwiad plebejskiej ideologii arian, zejście jej na pozycje słabnącego humanitaryzmu. Ideologia ta zawierała olbrzymi ładunek antyfeudalnej myśli społecznej, toteż autor słusznie mówiący o jej „niezwykłym radykalizmie społecznym“ zupełnie bezpodstawnie zarzuca parę wierszy dalej, iż była ona „pokojowa, kwietystyczna, bezzębna, pozbawiona wszelkich cech rewolucyjnych“ (s. 152). Tak samo niedostatecznie jest w książce uwypuklony wkład arian do innych dziedzin kultury, poza literaturą (szkolnictwem, myśl filozoficzną, teoria państwa i prawa).

Całość materiału jest właściwie słabo osadzona chronologicznie, co utrudnia przeciętnemu czytelnikowi należyte zrozumienie ciągłości zjawisk i skojarzenie ich z innymi równoległymi wypadkami historycznymi. Nie widać także należytego wykorzystania ostatnich osiągnięć naszej wiedzy o tym okresie i o samych arianach.

Na obronę książki należy przytoczyć fakt, iż stanowi ona pierwszą próbę popularnego przedstawienia historii arian, zmierzającą do dania syntezy ich dziejów i ideologii w duchu marksistowskim. Braki pracy można w pewnej mierze złożyć na karb nie istnienia większej ilości poprzednich opracowań tego zagadnienia.

Szata graficzna bardzo staranna, ilustracje i fotografie umiejętnie rozmieszczone i odpowiednio wkomponowane.

Miejmy nadzieję, iż omawiana książka stanowi tylko wstęp do innych prac, popularyzujących dorobek i osiągnięcia Polskiego Odrodzenia.

Janusz Tazbir

Rewolucji 1848—1849. Akademia Nauk SSSR. Instytut Historii. Pod red. F.W. Potemkina i A.I. Młoka. Moskwa 1952, t. I., s. 848, t. II, s. 640.

W obecnej chwili, gdy historycy polscy pod przewodem Instytutu Historii PAN wkraczają na nowy etap zespołowej i planowej pracy, niniejsze monumentalne wydawnictwo radzieckie powinno zwrócić naszą najbaczniejszą uwagę. Jest ono efektownym przykładem wydajnej roboty dobrze zgranego zespołu. Treść dzieła interesuje specjalnie znawcę XIX wieku, za to jego układ może okazać się pouczającym dla każdego organizatora pracy naukowej.

Dzieło jest pomyślane jako część składowa „Biblioteki historii powszechnej“ wydawanej przez Instytut Historii Akademii Nauk ZSRR. Składa się na nie, wliczając wstęp i zakończenie 66 artykułów (rozdziałów), pióra 32 autorów. Figurują w tej licznej ekipie nazwiska dobrze znane czytelnikowi polskiemu, jak W o ł g i n a, K a n a, A w e r b u c h a, M i l l e r a, U d a l c o w a, N i f o n t o w a, obok innych, zapewne młodszych pracowników. Z górą dwie trzecie objętości dzieła wyszło spod pióra jedenastu współpracowników. Są to mianowicie autorowie artykułów o Francji: M o ł o k i Z a s t i e n k e r; o Niemczech: K a n, R u b i n s t e i n, F r i m a n, B i r i u k o w i c z, o Austrii: A w e r b u c h, o Włoszech: K i r o w a i M i s i a n o, o stosunkach międzynarodowych: N a r o c z n i c k i i wreszcie o Marksie i Engelsie: K o n i u s z a j a. Główny redaktor wydawnictwa, P o t e m k i n, dał wstęp i zakończenie oraz artykuł o Francji przed 1848 rokiem. Akad. Wołgin zamieścił w I tomie znaną nam już rozprawę

o Manifeście Komunistycznym. Pozostali autorowie rozebrali pomiędzy siebie losy narodów pomniejszych, albo też mniej zaangażowanych w rewolucji.

Bawiąc się jeszcze chwilę statystyką, można by obliczyć, że krajom niemieckim poświęcono 29% miejsca, Francji 17%, Włochom 12%, Rosji i Polsce po 5%, Węgrom i Czechom po 3%, Jugosłowianom, Rumunom i Ukraińcom po 2% miejsca. Dalszych 7% przypadło na wszystkie inne kraje, które nie wzięły udziału w rewolucji i tyleż samo mniej więcej na osobne rozdziały poświęcone ruchowi komunistycznemu. Resztę miejsca, tj. 6%, (nie licząc wstępu i zakończenia) zajęły stosunki międzynarodowe. Tę proporcję można uznać za słuszną. Główny akcent położony na Niemcy tłumaczy się tym, że były one w 1848 roku głównym ośrodkiem rewolucji; od przebiegu wypadków w Niemczech zawisły wtedy losy Europy. Skądinąd też w historii ruchów niemieckich dużo więcej zagadnień wymagało pogłębienia lub zupełnie nowego ujęcia, niż w przejrzystszych o wiele wypadkach francuskich. Za to wydaje się, że rozdziały „węgierskie“ wypadły nadto szkicowo w porównaniu do (słusznie zresztą) wyczerpującego omówienia krajów sąsiednich.

Większe wątpliwości budzi sam układ dzieła, w którym czytelnik rad by się doszukiwać wskazań periodyzacyjnych. Zostało ono rozczłonkowane na 7 części. Z nich pierwsza ma charakter wstępny i doprowadzona została do początków lutego 1848, obejmując tym samym początki rewolucji włoskich. Takie wyodrębnienie „prologów“ rewolucji jest w pełni uzasadnione. Części II, III i IV obejmują właściwy przebieg rewolucji na kontynencie, aż do jej ostatnich pogłosów w latach 1850—51. Podział taki odpowiada w zasadzie trzem wyodrębnionym etapom europejskich przewrotów. Część II zamyka się opisem powstania czerwcowego w Paryżu. Część III dociąga do elekcji Ludwika Napoleona, do zwycięstwa reakcji w Berlinie i w Wiedniu, do ustanowienia republiki rzymskiej. Część IV mówi o rewolucyjnym zrywie 1849 roku i o jego przegranej. Te dwie cezury: czerwiec 1848 oraz listopad — grudzień 1848 można w istocie uznać za główne punkty zwrotne rewolucyjnych wydarzeń, choć byłoby zapewne trudno o jakąś lapidarną charakterystykę każdego z tych trzech okresów w europejskiej skali. Niniejsza książka takich charakterystyk nie daje i w ogóle nigdzie przyjętego podziału na części nie uzasadnia.

Bliższe rozejrzenie się w treści wskazuje zresztą, że ugrupowanie rozdziałów nie odpowiada ściśle zaznaczonemu wyżej podziałowi chronologicznemu. W części II, zamkniętej powstaniem czerwcowym, wypadki austriackie zostały doprowadzone tylko do maja, włoskie za to do lipca, polskie do listopada, zaś ukraińskie, jugosłowiańskie i siedmiogrodzkie — w ogóle do końca rewolucji. Część III obejmuje w zasadzie drugą połowę 1848 roku, ale weszła tu również historia początków Zgromadzenia Frankfurckiego, (od maja 1848). Sprawy austriackie dociągnięto do marca 1849, francuskie do maja, a rozdział o działaniach Marksa i Engelsa nawet do jesieni 1849. Układ materiału nie odpowiada więc periodyzacji wydarzeń w skali europejskiej, ani nawet w skali lokalnej, którą bardzo trafnie zarysowali autorowie w zakończeniu dzieła dla Francji, Niemiec, Austrii, Węgier i Włoch. Wskutek tego opis wypadków w skali europejskiej nie zawsze następuje po sobie w logicznym porządku: skutek nieraz wyprzedza przyczyny. O zbombardowaniu Lwowa czytamy w rozdziale 20, a o stłumieniu powstania w Wiedniu — w rozdz. 35. O ekspedycji rzymskiej — w rozdz. 39, a o ustanowieniu republiki w Rzymie — w rozdz. 41. O zamknięciu Nowej Gazety Reńskiej w rozdz. 42, a o powstaniu w Nadrenii — w rozdz. 46

itd. Gdzie niegdzie w takich wypadkach Redakcja posługiwała się odnośnikami, jednakże te odchylenia od chronologii utrudniają ciągłą lekturę. Trudno może było dzielić na kilka części niedługie rozdziały poświęcone Chorwacji i Bukowinie, Słowaczczyźnie i Rusi Karpackiej, tak jak podzielone zostały większe całości dotyczące Francji, czy Niemiec. Raczej może wypadało zgrupować w jednym rozdziale początek ruchów narodowych i społecznych na tych wszystkich małych obszarach na wiosnę 1848, w drugim przesilenie tychże ruchów w końcu t.r., a w trzecim ich likwidację, wraz ze zwycięstwem reakcji. Pozwoliłoby to wydobyć analogie występujące pomiędzy tymi ruchami, równie jak ich różnice. Oczywiście wymagałoby to przeredagowania materiałów dostarczonych przez specjalistów od poszczególnych krajów; — tym samym silniejszego jeszcze podporządkowania poszczególnych autorów zespołowi.

Dwie następne z kolei części (V i VI) komplikują jeszcze chronologię, traktują bowiem o krajach, które nie wzięły udziału w rewolucji. Takie wyodrębnienie dałoby się uzasadnić przy założeniu, że mamy w krajach tych do czynienia tylko z odgłosami europejskich przewrotów, że kraje te na przebieg rewolucji nie wywarły poważniejszego wpływu. W ten sposób, pod rubryką: „Echa rewolucji“, można by pisać o Grecji, Hiszpanii i Skandynawii. Inaczej ma się rzecz z Rosją i Anglią. Wiemy przecież właśnie od Nifontowa, że wrzenie rewolucyjne w Rosji zaważyło na polityce Mikołaja I wobec rewolucji w Europie, i wiemy od samego Marksa, że ruch czartystowski zaważył w podobny sposób na polityce Palmerstona. Rozdziały o Rosji i Anglii należało wstawić w tok chronologicznej narracji o rewolucjach europejskich, o które rozdziały te się zabiegają. Tym więcej tyczy się to rozdziału o rewolucji moldawsko-wołoskiej, zabłąkanego tutaj, na samym końcu książki, w oderwaniu od wydarzeń siedmiogrodzkich, z którymi się wiąże tak ściśle.

Doskonale skomponowana jest za to końcowa, VII część dzieła. Zawiera ona naprzód omówienie historiografii 1848 roku w poszczególnych krajach (Francja, Niemcy, Austria, Włochy, Polska, Czechy), skreślony przez tych samych autorów, którzy pisali odnośne partie książki. Każdy z tych bibliograficznych rozdziałów zaczyna od przypomnienia nauki klasyków marksizmu - leninizmu o rewolucji 1848 roku w danym kraju, potem rozprawia się bardzo ostro z historykami burżuazyjnymi, wreszcie omawia nieco szerzej literaturę naukową związaną ze stuleciem Wiosny Ludów. Rozdział ten nie omawia niestety książek wydanych po roku 1948. Po omówieniu bibliografii idzie znowu rozdział zbiorowy: podsumowanie charakteru i osiągnięć rewolucji w głównych krajach europejskich. Są to bardzo przejrzyste i z dużą siłą napisane karty. Potem dopiero następuje podsumowanie ogólne. Na końcu książki umieszczono właściwą bibliografię, z podziałem według krajów i zagadnień, z podziałami na teksty klasyków, wydawnictwa źródłowe (w wyborze) i opracowania przede wszystkim marksistowskie; burżuazyjne o tyle tylko, o ile wymaga tego zawarty w nich materiał. W tym dziale bibliografia doprowadzona jest do 1951 roku. Wreszcie mamy na końcu indeks nazwisk; szkoda, że brak rzeczowego.

Wypowiedziane dotąd uwagi na temat układu dzieła miały na celu zorientowanie się, w jakiej mierze historycy polscy mogą wykorzystać doświadczenia radzieckie w tego rodzaju zespołowej pracy. Jakiegokolwiek zastrzeżenia krytyczne w niczym nie mogą osłabić wielkości osiągnięcia. W literaturze europejskiej dotyczącej się Wiosny Ludów nie ma ono równego sobie — i nie jest to zresztą przypadek. Żaden na-

ród nie może się czuć w tym stopniu spadkobiercą najlepszych tradycji 1848 roku, co naród radziecki. I tylko wydoskonalona w ZSRR metoda marksistowska umożliwiła syntetyczne ujęcia tego ogromu wydarzeń. Drogę nauce radzieckiej wytknęli Marks i Engels w *Manifeście Komunistycznym* i w historycznych pracach o 48 roku. Lenin i Stalin przynieśli dalsze precyzyjne oświetlenia i definicje. Z tym wydoskonalonym narzędziem w ręku mogła nauka radziecka poddać rewizji koncepcje historyków burżuazyjnych, wykorzystać dorobek postępowych pisarzy zachodniej Europy i krajów Demokracji Ludowej i stworzyć wielką, encyklopedyczną całość, w której wszystko logicznie się trzyma i wszystko się tłumaczy. Czytelnik znajdzie w tej książce: po pierwsze zgodne z metodą marksistowską naświetlenie każdego ważniejszego wypadku, każdej postaci i obozu politycznego w 48 roku. Po drugie znajdzie przekonujące objaśnienie przyczyn wybuchu rewolucji i przyczyn jej porażki — wraz z naukami, jakie stąd wypływają aż po dzień dzisiejszy.

Po trzecie: książka zawiera obfity zasób wiadomości o tych momentach, tych ruchach i zagadnieniach, które bywały zbywane, przemilczane albo fałszowane w podręcznikach burżuazyjnych. Przede wszystkim więc o ruchach robotniczych i chłopskich w poszczególnych krajach, o napędowych siłach rewolucji, o aktywności partii rewolucyjnych w Niemczech, we Włoszech, na Węgrzech, w Irlandii. W szczególności wchodzi tu w grę historia aktywności obozu komunistycznego, historia kształtowania się rewolucyjnej taktyki pierwszej w dziejach partii robotniczej, historia dojrzewania myśli marksistowskiej. To zagadnienie olbrzymiej wagi dla późniejszych dziejów ludzkości doczekało się tu po raz pierwszy obszerniejszego, naukowego opracowania.

Dalszym osiągnięciem dzieła jest stosunkowo szerokie uwzględnienie narodów i okolic, których dzieje w 1848 roku pomijane były zazwyczaj przez historyków (również polskich), jak Słowaccyzna, Ruś Podkarpacka, Bukowina, Rumunia. Również omówienie odgłosów rewolucji w krajach pozornie „spokojnych“ — od Skandynawii po Hiszpanię i Grecję — jest w literaturze przedmiotu nowością pożyteczną i w pełni uzasadnioną. Tym bardziej żałować należy, że w tak rozbudowanym dziele zostały pominięte dwie sprawy dosyć istotne: antecedenсы czartyzmu oraz historia Sonderbundu w Szwajcarii. Można było także dorzucić rozdział o pozaeuropejskich odgłosach rewolucji, chociażby w związku ze zniesieniem niewolnictwa w koloniach francuskich.

W tak ogromnym, zbiorowym przedsięwzięciu można, to pewne, doszukiwać się mocniejszych i słabszych partii. Część autorów: czy to piszących o Marksie i Związku Komunistów, czy też o mało znanych sprawach irlandzkich, słowackich, ukraińskich, — pracowała po pioniersku od podstaw. W tych rozdziałach mamy do zanotowania szereg efektownych osiągnięć. Rola innych autorów, którym wypadło pisać o Francji, Niemczech i Włoszech, chyba jednak była trudniejsza wobec ogromu opublikowanych źródeł, wobec schematów dawniejszej literatury, wcale niełatwych do przezwyciężenia. Krytyka radziecka (*Woprosy Istorii*, nr 3/1953, *Komunist*, nr 7/1953) wytknęła np. Mołokowi, że idąc po tradycyjnej linii skupił całą uwagę na wypadkach paryskich, z uszczerbkiem dla tego, co się działo na francuskiej prowincji. W związku z tym kontrewolucyjna rola chłopstwa francuskiego zjednanego przez burżuazję nie uzyskana należytego oświetlenia. Z podobnymi obiekcjami spotkały się i rozdziały dotyczące Austrii (Awerbuch); również Kanowi postawiono zarzut, że jeszcze nie dość szeroko rozpisał się o ruchach oddolnych —

robotniczych i chłopskich, które doprowadziły w marcu 1848 do upadku rządów absolutnych. A przecież rozdziały Kana i jego kolegów piszących o Niemczech wypadają za prawdziwie nowatorskie i prawie najlepsze w całej pracy.

Dalszy problem budzący uwagę w podobnej publikacji to sposób powiązania poszczególnych partii, stopienia ich we wspólnej syntezie. Problem szczególnie trudny właśnie w tym wypadku. Dzieło, o którym mówimy, nosi tytuł: „Rewolucje 1848—1849“. Liczba mnoga nie jest tu rzeczą przypadku. Przedmowa precyzuje, że książka poświęcona jest omówieniu „burżuazyjnych i burżuazyjno-demokratycznych rewolucji lat 1848—49, ruchu narodowo-burżuazyjnego tegoż czasu oraz pierwszej próby rewolucji proletariackiej — powstania robotników paryskich w czerwcu 1848“. Od pierwszej karty położono więc nacisk na ogromną złożoność zjawiska, na spłot ruchów różnego gatunku, różnego stopnia postępowości, ruchów, których nie można zlewać z sobą, ani utożsamiać. Z tego słusznego metodycznie stanowiska wynika też oddzielne traktowanie wydarzeń w poszczególnych krajach; w każdym z nich mamy do czynienia z innym stadium rozwoju gospodarczego, z innym układem sił społecznych i politycznych, z inną kolejnością wydarzeń, inną periodyzacją i innym wnioskiem końcowym. Inaczej być nie mogło: a przecież wchodził tu w grę drugi jeszcze aspekt wydarzeń. Ruchy postępowe i wsteczne różnego typu i natężenia, wypadki w poszczególnych krajach nieustannie oddziaływały na siebie, warunkowały się nawzajem. Skłębienie tylu zdarzeń różnego kalibru było samo w sobie całością, wielkim zdarzeniem dziejowym, niefortunnie być może przezwanym „Wiosną Ludów“. Oczywiście: książka radziecka pamięta dobrze o tych powiązaniach zjawisk, lecz pomimo to ciąg opowieści o poszczególnych ruchach, poszczególnych narodach i krajach przesłania nam całość obrazu, przesłania syntezę. Nawet działania Marksa i Engelsa opowiedziano nam jakoś „osobno“, w oderwaniu od rewolucji niemieckiej, w której przecie *magna pars fuerunt*. Rolę końcowej klamry zamykającej dzieło spełnia w zasadzie ostatni rozdział pióra Potemkina. Jest to naprawdę piękny, napisany z uczuciem kawałek prozy; autor dokonywa tutaj raz jeszcze przeglądu wydarzeń, ale zwłaszcza wybiega w przyszłość, uczy nas, że klęski 48 roku nie poszły na marne, że stały się zadatkami zwycięstw dzisiejszego wieku. Mimo wszystko brakuje w tym zakończeniu bardziej syntetycznego spojrzenia wstecz — nakreślenia paralelizmu, podobieństw i różnic między wypadkami w różnych krajach.

Słowo jeszcze o polonikach. Mamy w tej książce 3 rozdziały poświęcone Polsce: o polskim ruchu rewolucyjnym w przededniu rewolucji 1848 roku, o narodowo-wyzwoleńczym i antyfeudalnym ruchu poznańskim oraz o ruchu rewolucyjnym i walce narodowościowej w Galicji. Rozdział o Poznańskim jest przedrukiem artykułu S z u s t e r a z 1948 roku, dobrze znanego czytelnikom polskim; dodano doń na końcu krótką i chyba niewystarczającą wzmiankę o Górnym Śląsku. Natomiast oba rozdziały galicyjskie, pióra I.S. Millera, są nowymi, wytrawnymi opracowaniami tego dobrego znawcy spraw polskich; wolne są też od niektórych niedokładności dawniejszych jego prac. Zakwestionowałbym tylko jedno sformułowanie: jakoby Dembowski wywarł wpływ na „Prawdy żywotne“ Kamińskiego. Świeżo wydany pamiętnik tego ostatniego nie dopuszcza chyba tej supozycji. Również Goslar stosunkowo mało był czynny na Podhalu, (I, s. 98). W porównaniu do poprawnych rozdziałów, poświęconych ziemiom polskim gorzej wypadł w innych partiach książki udział Polaków w ruchach europejskich. Pochlebnie — trochę może za pochlebnie — został oceniony Libelt na kongresie w Pradze; bardzo ostro Chrzanowski za Novarę;

krytycznie Dembiński, zdawkowo Mierosławski (w Badenii); za to entuzjastycznie: Bem, O legionie Mickiewicza jest tylko nieścisła wzmianka, jakoby przeszedł na służbę wenecką (I, s. 504). Nie odpowiada rzeczywistości, jakoby Polacy w Poznańskim bojkotowali pierwsze wybory do Sejmu pruskiego (I, s. 597). Więzień, którego rewolucjoniści chcieli uwolnić w Munkaczu, nazywał się Dmitrasinovic, nie Dmitraszkiwicz, i był Dalmatyńcem, nie Polakiem; więziony zresztą za udział w spis-kach galicyjskich (I, s. 439). Pod Temesvarem dowodził Bem, nie Dembiński. (II, s. 122). W rozdziale o Bukowinie jest trochę ciekawych szczegółów o stosunkach tamtejszego działacza ludowego, Kobylicy, z emisariuszami polskimi. Krótkiemu ustępowi o sprawie polskiej w polityce Arnima i Lamartine'a niczego nie można zarzucić.

Jak zwykle w książkach rosyjskich z historii powszechnej, obcy czytelnik żałuje, że przy imionach własnych, szczególnie mniej znanych, nie podano nigdzie w nawiasie ich oryginalnego brzmienia. Nie wszędzie też dopilnowała Redakcja objaśnienia cytowanych miar i wag. Trzeba pochwalić obfity i efektowny dobór ilustracji. Bardzo udana mapka do powstania poznańskiego i zgrabny planik Paryża w powstaniu czerwcowym; mapa ruchów wojskowych w kampanii węgierskiej — mniej przejrzysta.

Stefan Kieniewicz.

Franciszek S o k u l s k i: W kraju i nad Bosforem (1830 — 1851). Fragmenty życia i listy. Do druku przygotował, wstępem i przypisami zaopatrzył Marian Tyrowicz. Wrocław 1951, Zakład Nar. im. Ossolińskich, s. XVIII, 144, 2 nlb., 1 wkł. il.

Uratowany z pożogi, której pastwą padły skarby Archiwum Rapperswilskiego, ukazał się dzięki zachowaniu w odpisie złożonym w Krakowie, jeden z cennych dokumentów naszej emigracji XIX w.: pamiętniki Fr. Sokulskiego, wybitnego działacza demokracji polskiej na wygnaniu. Zawierają one liczne interesujące szczegóły, mniej ważne o powstaniu listopadowym, nic niemal o udziale autora w rewolucji węgierskiej, ale za to nader wiele o jego 32-letnim pobycie w Turcji, gdzie Sokulski odgrywał ważną rolę w życiu tamtejszej emigracji, mianowicie jej demokratycznego ugrupowania. Póza pamiętnikami, znalazły się w wym. odpisie także listy Sokulskiego, głównie do W. Darasza z r. 1851 i Z. Miłkowskiego z lat 1863 — 64.

O samym tym źródle, znanym już i cenionym, zużytkowanym niejednokrotnie w pracach historyków piszących o tym okresie (R a w i t a - G a w r o Ń s k i, L e w a k, K i e n i e w i c z), rozwodzić się nie potrzeba. Wdzięczność należy się i wydawnictwu i wydawcy za ogłoszenie tej bardzo ciekawej książki.

Uwagi niniejsze zajmą się raczej stroną edytorską: zagadnieniem, jak wydawca i redakcja wydawnictwa rozwiązały trudny problem łączący się z tekstem i aparatem komentatorskim. Nasuwały się tu liczne kwestie, związane z niepewnością, czy i o ile odpis jest starannie dokonany (powstał on pieczęcią krewnego autora pamiętników, Justyna Sokulskiego) oraz z objaśnieniem poszczególnych miejsc, gdzie tyle znajdujemy przecież szczegółów chronologicznych i geograficznych.

Co do samego tekstu, wydawca był właściwie bezradny. Jeżeli stojący do dyspozycji odpis jest jedynym źródłem, z którego można było korzystać, właściwie nic innego nie pozostawało do zrobienia, jak *iurare in verba*.

Zwróć jednak uwagę, że na s. 116, w liście Sokulskiego do Miłkowskiego z 25 lipca 1864 r., znajdujemy następujące zdanie: „rząd turecki i bardzo szczerze życzy